

#27 Rosary Gdns.S.W.7.

10.9.48

Drogi Kaziu. - Przepraszam za zwłokę w odpowiedzi na nieskazitelnie czytelne listy, ale wyjeżdżałem na tydzień nad morze (półtora dolara dziennie tout compris Franc.: wszystko wliczone w cenę (ang. all inclusive)., po raz pierwszy na wakacjach w Anglii nie byłem głodny) w miłym towarzystwie Stefy Kossowskiej i jej męża. À propos Szurlejów: widuję często Kasię, która przyjeżdża do swoich dziadków. Jest to naprawdę najbardziej urocza dziewczynka, jaką znam (piszę „dziewczynka”, a nie „dziecko”, ze względu na Grzesia, co do którego mam najlepsze przecucia, sądząc po fotografii).

Poprosz Halinę o przesłanie zestawienia, ile zainkasowała, a napiszę Ci, jak wyglądają nasze rachunki. Nasz sekretarz wobec wyjazdu Bormana jest bardzo zajęty, więc chwilowo nie może tego zrobić, bo musiałby przejrzeć całą kartotekę.

Do Leszka Zob. list M. Grydzewskiego do J. Lechoń z 10 września 1948 r. w: M. Grydzewski, J. Lechoń, "Listy 1923-1956", oprac. B. Dorosz, Warszawa 2006, t. 1, s. 206-207. pisałem i oddałem mu pozdrowienia.

Wittlin Zob. list J. Wittlina do M. Grydzewskiego z 12 sierpnia 1948 r., w: J. Wittlin, "Listy do redaktorów „Wiadomości”", oprac. i przypisami opatrzył. Józef Olejniczak, Toruń 2014, s. 56-57. pisał do mnie.

Jest tu Adaś Nagórski - jeszcze go nie widziałem, ale słyszałem dobre rzeczy.

Janta zawiadomił mnie o swoim wyjeździe, zdążyłem wyrzucić go z almanachu angielskiego, który - nie z mojej winy - jeszcze się nie urodził, aczkolwiek w chwili obecnej jest całkowicie gotowy do druku. Chodzi o antologię noweli, o której Mirosław A. Supruniuk pisał: „Jeszcze przed wznowieniem «Wiadomości» i opublikowaniem antologii "Wiersze polskie wybrane" Grydzewski otrzymał od Stowarzyszenia Pisarzy Polskich w Londynie propozycję (prawdopodobnie jednak sugestia wyszła od niego samego) zebrania materiałów do antologii noweli polskiej w przekładzie na język angielski. Zadanie to wymagało dużego nakładu pracy i wiązało się z ogromną odpowiedzialnością. Dwie angielskojęzyczne antologie polskiej poezji i prozy, wydane w latach wcześniejszych w Anglii, spotkały się z obojętnym przyjęciem krytyki angielskiej i bardzo nieprzychylnym polskiej. W początkach 1947 roku Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie, który przejął «obowiązek» SPP, otrzymał efekt ponadroczej pracy. Jednak «korekta» antologii, z trzema stronami uwag i poprawek oraz własną sugestią układu treści, zeżliła Grydzewskiego. Nie widząc możliwości kompromisu, zrezygnował z firmowania almanachu własnym nazwiskiem, a przygotowana antologia nigdy się nie ukazała. Wstęp miał napisać Thomas S. Eliot” (M.A. Supruniuk, "Mieczysław Grydzewski - herbu Zerwikaptur. Najpokorniejszy sługa literatury", w: M. Grydzewski, "Silva rerum", wyb. J.B. Wójcik, M.A. Supruniuk, Warszawa 2014, s. 99-100).. Ponieważ zna moje poglądy, myślę, że nie będzie już próbował nawiązania kontaktu.

Upadek „Wiadomości” byłby hańbą, zgadzam się najzupełniej, ale dlaczego każesz zwracać się do Zaleskiego? Do kogo? „kogo” - podkreślone czerwonym długopisem. Co go to obchodzi? Mnóstwo rzeczy wyglądałoby inaczej, gdyby nie ten „zamach stanu”. Byłby przede wszystkim Sakowski, który rozumie znaczenie spraw kulturalnych i który „Wiadomości” stworzył, bo z jego inicjatywy dano na to pieniądze. Zasadniczo istnieje tendencja do utrzymania „Wiadomości”, ale od czterech miesięcy nie dostaję ani grosza. Są nam winni w chwili obecnej 650 funtów. Pismo wychodzi cudem, a raczej ofiarnością drukarni, współpracowników i moją. Jeśli bym Ci powiedział, że oni niedawno kupili fermę Napisane na maszynie na czerwono., której nie mogą sprzedać, a przed rokiem okręt Napisane na maszynie na czerwono. (podobno od młodego Kuncewicza, rzekomo w celu stworzenia stacji nadawczej radia do Polski), który im skonfiskowano, bo nigdzie nie był zarejestrowany - nie uwierzyłbyś. Jest to koszmar i błażeństwo. Oni naprawdę zajmują się zagadnieniem, czy utrzymać ministerstwo sprawiedliwości.

Książki o Chopinie nie mam.

Co do Delfiny, Rolle pisał o Zofii Potockiej, Greczynce (przejrzałem wszystko Rollego, co znajduje się w British Museum). Pamiętniki Rzewuskiej, o których wydaniu Żółtowski n[ota]b[ene] dowiedział się ode mnie, przeglądałem wielokrotnie, teraz raz jeszcze, ale nic o Delfinie nie znalazłem. Nie ma tam co prawda indeksu, ale bardzo dokładny spis rzeczy, tak że nie wydaje mi się, bym coś mógł przeoczyć. Poza tym wydaje mi się, że Delfina to Paryż, a Rzewuska Paryż omijała ze względu na matkę. (Scrutator pisał o tym w „Wiadomościach”).

Cieszę się, że masz uznanie dla mojej pracowitości i wydajności pracy, ale sekret jest bardzo prosty: żadnych absolutnie stosunków towarzyskich, teatr i kino w dawkach minimalnych, wyzyskiwanie każdej chwili, więc np. robienie korekty w pociągu. Słowem, już nie człowiek, ale robot.

W „Dzienniku” interweniowałem przez Stasia i Bregmana.

Dziękuję za piękną fotografię, Stefa Kossowska przygotowuje szereg zdjęć z Kornwalii dla Haliny.

Pani Z.R. zerwała ze mną stosunki w sposób ostentacyjny, nie odpowiadając na wyjątkowo serdeczny i owiany poezją list.

Ściskam Was mocno.